

*Roman Tokarczyk\**

## **Problemy harmonizacji polskiej kultury prawnej z kulturą prawną Unii Europejskiej**

*„Myślisz, że grasz, a tobą grają”.*

Faust

### **Sformułowanie problemów**

Dla rozważanych problemów kluczowe są pojęcia „harmonizacja”, „polska kultura prawna” i „kultura prawna Unii Europejskiej”.<sup>1</sup>

Harmonizacja, w kontekście rozważanych tutaj problemów relacji polskiej kultury prawnej z kulturą prawną Unii Europejskiej, jest przejawem procesu unifikacji prawa w granicach UE. Jeśli integracja prawa uznawana jest za najpełniejszy cel procesu unifikacji, to harmonizacja, zwana też „zbliżeniem”, „dostosowaniem” prawa, może być tylko etapem na drodze do integracji albo autonomiczną wartością docelową. W tym drugim przypadku harmonizacja polega na przewyżczeniu niezgodności i eliminowaniu sprzeczności w obrębie unifikowanych praw.

Tak jak kultura w ogóle jest tym wszystkim, co stworzył człowiek w całych swoich dziejach i na całym globie, w odróżnieniu od tego, co stworzyła sama natura, tak kultura prawna jest tego częścią w zakresie prawa. Z kolei, zarówno polska kultura prawna, jak i kultura prawna Unii Europejskiej, są częściami całej kultury prawnej naszego globu, określonymi granicami terytorialnymi i czasowymi Polski i Unii. Harmonizacja polskiej kultury prawnej z kulturą prawną

---

\* Prof. dr hab. **Roman Tokarczyk** – Instytut Administracji i Prawa Publicznego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

<sup>1</sup> Pojęcie harmonizacji pochodzi od greckiego słowa *harmonia* oznaczającego skutek doskonałego uporządkowania jakiejś całości o cechach estetycznego piękna, np. dźwięków, barw, brył. Doskonałym tego przykładem jest IX symfonia d-moll Ludwiga van Beethovena z finałową kantatą do słów *Ody do radości* Friedricha Schillera, wyrażającą ideę ogólnoludzkiego braterstwa, przyjęta jako hymn Unii Europejskiej. Na temat pojęć polska kultura prawna i kultura prawna Unii Europejskiej por. szerzej: R.Tokarczyk, *Współczesne kultury prawne*, wyd. III, Zakamycze 2003.

Unii Europejskiej ma na celu przewyższanie niezgodności i eliminowanie sprzeczności między tymi kulturami.

Uzyskanie przez Polskę statusu członka UE oznaczać może, co najwyżej, harmonizację formalną polskiej kultury prawnej z kulturą prawną Unii Europejskiej. Na jej gruncie postępować będzie harmonizacja faktyczna tych kultur, warunkowana zarówno czynnikami prawnymi, jak i pozaprawnymi, głównie relacjami tego, co narodowe z tym, co ogólnoeuropejskie. Nie pretendując do omówienia wszystkich tych czynników, poprzestaję jedynie na podkreśleniu znaczenia niektórych z nich.

### **Czynnik harmonizacji prawa krajowego**

Harmonizacja prawa krajowego, szczególnie prawa polskiego, z prawem Unii Europejskiej wyróżnia się dużym znaczeniem integracyjnym w procesie unifikacji praw krajowych jej członków. Znaczenie to podkreślają specyficzne traktatowe podstawy prawne, bogate orzecznictwo i rozwinięta literatura naukowa. Znajomość pojęcia, rodzajów, podstaw prawnych i orzecznictwa harmonizacji praw krajowych z prawem Unii Europejskiej jest wręcz niezbędna dla wszelkich rozważań problemów harmonizacji polskiej kultury prawnej z kulturą prawną UE.<sup>2</sup>

Pojęcie harmonizacji prawa zostało przyjęte przez literaturę naukową przedmiotu i projekt Konstytucji Unii Europejskiej, mimo że prawo traktatowe UE posługuje się pojęciem „zbliżanie ustawodawstw” (ang. *approximation*, fr. *approchement*). Pojęcia te uznawane są więc za synonimy, pojęcia zamienne, odróżniane od pojęcia unifikacji czy też ujednoczenia praw krajowych. Jako specjalne sposoby scalającego powiązania systemów prawnych państw członkowskich, harmonizacja jest względnie zróżnicowana co do środków oraz intensywności i zakresu. Środki harmonizacji różnicują ją na twardą i miękką, zaś intensywność i zakres na: zupełną, opcyjną, częściową i minimalną.<sup>3</sup>

Harmonizacja twarda przejawia się poprzez uzgodnienie dyrektywami zakresu, treści i sposobu stosowania wspólnych standardów moralnych Unii Europejskiej w krajowych stosunkach prawnych. Kontrolowana przez Komisję Europejską, dotyczy tylko krajowych regulacji prawnych, nie obejmując zwyczajów prawnych i utrwalonych praktyk stosowania prawa.

---

<sup>2</sup> Wielu autorów nie rozumie pojęcia harmonizacji, łączyąc je z innymi pojęciami. Tak np. Stefan Dunin-Wąsowicz błędnie utożsamia harmonizację z ujednoczeniem – por.: *Cenowa harmonizacja*, „Rzeczpospolita”, 10-12.04.2004.

<sup>3</sup> Tak w ślad za innymi autorami, patrz: C.Mik, *Europejskie prawo wspólnotowe. Zagadnienia teorii i praktyki*, tom I, Warszawa 2000, s.594 i nast.

Harmonizacja miękka natomiast, realizowana za pomocą zaleceń, również zmierza do zbliżenia praw krajowych państw członkowskich. Różni się od wspomnianej wyżej zaleceniowym, a nie dyrektywalnym charakterem, nieroszczeniowymi procedurami monitorowania jej wykonania przez Komisję, szerszym zasięgiem obejmującym także krajowe zwyczaje prawne i praktyki stosowania prawa.

Harmonizacja zupełna występuje, gdy prawodawca wspólnotowy wyczerpująco ureguluje prawem określoną materię. Wyłączając jednostronną aktywność regulacyjną państw członkowskich, zawsze jednak jej przedmiot ograniczał się głównie do sfery swobodnego przepływu towarów. Po 1985 r. przeobraziła się w normy techniczne wyprowadzane z dyrektyw określonych przez europejskie organizacje normalizacyjne, tym samym tracąc walor typowych norm prawnych. Osłabiona nadto zasadą subsydiarności, preferującą regulacje ramowe zamiast szczegółowych, obecnie harmonizacja zupełna występuje tylko wyjątkowo.

Harmonizacja opcyjna polega na przyzwoleniu państw członkowskim, aby wybrały standardy normatywne spośród standardów znanych zarówno prawu Unii Europejskiej, jak i prawu krajowemu. Jeżeli opiera się na wyborze prawa krajowego, to powinno być ono jednak zgodne z prawem unijnym. Tak jak wspomniana już harmonizacja zupełna, harmonizacja opcyjna traci ostatnio na znaczeniu, zachowując jedynie znaczenie historyczne.

Harmonizacja częściowa, nie zmierzając do ustanowienia opartej na wspólnych kryteriach jednolitej regulacji w całej Unii Europejskiej, wyróżnia się obecnie dużą doniosłością praktyczną. Według niej państwo członkowskie obdarzone jest uprawnieniem swobodnej, jednostronnej regulacji w zakresie nieunormowanym dyrektywą unijną. Jednakże ta swoboda nie może podważać skutku użytkowego (*effet utile*) dyrektywy i jednolitości jej wykładni.

Harmonizacja minimalna, dość popularna od 1985 r., łączy się z opcyjną a jeszcze ściślej z częściową. Harmonizacja minimalna jest zawsze harmonizacją częściową, ale harmonizacja częściowa nie musi być harmonizacją minimalną. Jako w istocie przejaw harmonizacji częściowej, harmonizacja minimalna wyraża się w ustaleniu dyrektywą minimalnych standardów regulacji prawnej. Określa je dla państw członkowskich, ale nie zakazuje wychodzenia ponad te standardy.

Podstawy prawne rodzajów harmonizacji i ich relacji wzajemnych są zróżnicowane. Zawiera je przede wszystkim Traktat ustanawiający Wspólnotę Europejską, swymi normami ogólnymi odsyłający do bardziej szczegółowych regulacji. Przy określaniu relacji norm ogólnych z normami szczegółowymi

dopuszczona jest zasada *lex specialis derogat legi generali*. Wśród ogólnych norm Traktatu dla harmonizacji największe znaczenie mają artykuły 94 i 95.<sup>4</sup>

W Projekcie Traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy z 2003 r. harmonizacji praw krajowych poświęcono odrębną sekcję 7, zatytułowaną „Zbliżanie ustawodawstw”, złożoną z bardzo syntetycznego artykułu III-64 i bardziej rozbudowanego artykułu III-65-68. Artykuły te ustanawiają „środki w celu zbliżenia przepisów ustawowych, wykonawczych i administracyjnych Państw Członkowskich, które mają bezpośredni wpływ na ustanowienie lub funkcjonowanie rynku wewnętrznego”. Przyjmując za podstawę tego ustanowienia „wysoki poziom ochrony, uwzględniając w szczególności wszelkie zmiany oparte na faktach naukowych”, nie określa szczegółowo, o jakiego rodzaju środki chodzi. Poprzestaje jedynie na ogólnym wskazaniu europejskich ustaw ramowych, jako środków harmonizujących w dziedzinie ochrony zdrowia, bezpieczeństwa, ochrony środowiska naturalnego, ochrony konsumentów i praw własności intelektualnej. Różnice między regulacjami państw członkowskich, we wspomnianym zakresie, mają być eliminowane poprzez konsultacje. Jeżeli konsultacje nie doprowadzą do porozumienia mają być eliminowane przez europejskie ustawy ramowe.<sup>5</sup>

Trwa dyskusja dotycząca relacji prawa wspólnotowego do naszej polskiej Konstytucji, znaczone wielością opinii. Należy przy tym odrzucić pogląd, „że zasada nadrzędności prawa wspólnotowego ma oznaczać wprowadzenie wyższej hierarchii tego prawa nad naszą Konstytucją. Prawo wspólnotowe będzie obowiązywać w Polsce tylko dlatego, że (...) nasza Konstytucja na to pozwala – żadne rozstrzygnięcie Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, które wskazywałoby, że prawo wspólnotowe jest sprzeczne z naszą Konstytucją, nie może prowadzić do jej zmiany. Do nas będzie należała odpowiedź, co chcemy zrobić z taką sprzecznością: zmienić Konstytucję, płacić karę za naruszenie prawa wspólnotowego czy też w ostateczności wystąpić z Unii”.<sup>6</sup>

### **Czynnik charakteru narodowego**

Mimo że ludzie nauki toczą spory o to, czym jest charakter narodowy, a nawet czy w ogóle istnieje, w potocznej świadomości jest on wszakże na tyle ważny, że należy go uwzględniać wśród czynników faktycznej harmonizacji polskiej kultury prawnej z kulturą prawa europejskiego. Bez wątpienia, istnieją określone cechy odróżniające od siebie przedstawicieli różnych narodów –

---

<sup>4</sup> Szczegóły por.: C.Mik, *Europejskie prawo wspólnotowe...*, op.cit., s.600 i nast.; na temat historii integracji Polski ze Wspólnotą Europejską por. m.in.: L.Leszczyński, *Wspólnoty Europejskie. Instytucje, źródła prawa, proces integracji*, Zamość 2001.

<sup>5</sup> *Projekt Traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy*, Biuro Oficjalnych Wydawnictw Wspólnot Europejskich, Luksemburg 2003, s.106 i nast.

<sup>6</sup> J.Kroner, *Państwo prawa i jego treść*, „Prawo co Dnia”, 29.03.2004.

Polaków, Niemców, Francuzów – ukształtowane przez ich losy dziejowe, obyczaje, religię, klimat i wiele innych czynników. Zatrzymajmy się przeto nieco przy tym, jak w grupie narodów należących do Unii Europejskiej nas Polaków widzą inne narody, jak my widzimy siebie, jak my widzimy innych i jak inni widzą siebie.<sup>7</sup>

Zacznijmy od wielce pouczającej anegdoty. Otóż, pewien skorpion poprosił żółwia, żeby przepłynął rzekę i przewiózł go na drugi brzeg. Żółw nie chciał tego uczynić, ponieważ obawiał się, że zostanie użądłony na głębini i utonie. Ale skorpion zapewniał, że tak się nie stanie, ponieważ utonęliby przecież razem. Przekonany tym argumentem żółw wziął więc na swój grzbiet niebezpiecznego pasażera i popłynęli. Na środku rzeki skorpion użądlił jednak żółwia. Zaskoczonemu boleśnie, umierającemu dobroczyńcy zdążył jeszcze wyjaśnić, że charakter jest silniejszy od rozumu.<sup>8</sup> Anegdota ta może dobrze służyć naszym rozważaniom, jeśli żółw symbolizuje Unię Europejską a skorpion każdy z jej państw członkowskich, na przykład Polskę.

*„Nawet pobieżny rzut oka na przeszłość Polski wskazuje, że Polacy cenili głównie walkę, zabawę i modlitwę, a nie pracę i dyscyplinę społeczną. W różnych opiniach, własnych i cudzych, Polacy uchodzą za infantylny naród błędnych rycerzy, który abstrahuje od prozy życia, wiecznie buja w obłokach, bardziej kieruje się emocjami i złudnymi nadziejami niż rozsądnymi kalkulacjami”.*<sup>9</sup> Polski charakter narodowy został ukształtowany przez polski syndrom historyczny złożony z następujących elementów: etos słowiański, słabość rodzimego mieszczaństwa, brak absolutyzmu państwowego, gospodarka folwarczno-pańszczyźniana, szlachecko-chłopska struktura społeczna, antyliberalna konserwatywna ideologia katolicka, akcje spiskowo-niepodległościowe, awangardowa rola inteligencji, brak rewolucji burżuazyjnej, skutki ustroju socjalistycznego.

Polski syndrom historyczny legł u podstaw syndromu etnicznego Polaków obejmującego siedem, powiązanych ze sobą, cech współtworzących charakter narodowy Polaków. Po pierwsze, labilność i słaba wola, uzewnętrzniane wzmożoną pobudliwością uczuciową, powodującą chwiejność i nieobliczalność reakcji, uniemożliwiających osiągnięcie rozsądnej i akceptowanej powszechnie dyscypliny społecznej.<sup>10</sup> Po drugie, przywiązanie do równości i wolności, ale nie uzgodnionych

---

<sup>7</sup> Znakomitą próbą tego rodzaju rozważań jest książka E.Lewandowskiego, *Charakter narodowy Polaków i innych*, Londyn-Warszawa 1995.

<sup>8</sup> M.Eigen, R.Winkler, *Gra. Prawa natury sterują przypadkiem*, Warszawa 1983, s.126 i nast.

<sup>9</sup> E.Lewandowski, *Charakter narodowy...*, op.cit., s.100.

<sup>10</sup> Trafnie wyraził to polski poeta i satyryk Leon Pasternak w wierszu *Albo – albo w: Figa z makiem z Pasternakiem*, Warszawa 1966, s.209. A oto treść wiersza: „w mojej ojczyźnie nigdy normalnie albo wstydliwie albo nachalnie, albo jest zdrajca albo jest bożek, albo jest odwilż albo przymrozek, albo jest klęska, albo powstanie, albo do piwnic, albo na szaniec, albo entuzjazm, albo nie wiernym, albo niech żyje, albo precz reżym, albo milczenie, albo gadulstwo, albo

ze sobą na wzór liberalizmu; równość wyraża hasło „Polski szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie”, zaś wolność – nieustanne ograniczanie, kwestionowanie i osłabianie władzy państwowej. Po trzecie, skłonność do sejmikowania, związana z typowo polskimi instytucjami ustrojowymi, jak konfederacja, rokosz, *nihil novi, liberum veto, pacta conventa*, wolna elekcja, przywileje; roszczenia oparte na przemawianiu, dyskutowaniu, postulowaniu, żądaniu, sprzeciwie. Po czwarte, prymat walki i zabawy nad pracą, znaczony licznymi przykładami lekkomyślnego traktowania wojny i śmierci, nadmiernego upijania się, mylenia pracy z zabawą, niezwyklego przywiązania do świętowania, niechętnego stosunku do pracy we własnym kraju i złego jej organizowania. Po piąte, wielkopańska duma i zawiść wyrosłe z kultury szlacheckiej, kompleksu niższości, nadmiernego pijaństwa; szlachecką wyniosłość przejęła i polska inteligencja, co brzmi chociażby w pogardliwych nazwach wielu zawodów: „łapiduch”, „konował”, „pigularz”, „klecha”, „głina”, „urzędas”, „gryzipiórek”, „komediant”, „garkotłuk”; zawiść osiągnęła tutaj poziom bezinteresowności powodującej, że nawet szewc zazdrości kanonikowi, który został prałatem. Po szóste, kompleks niespełnionych możliwości; z dużymi zdolnościami i wiedzą Polaków obdarzonych wyobraźnią, wizjonerstwem, idealizmem, umiejętnością improwizacji, wielkimi i wzniosłymi zamiarami, kontrastuje uboga materialnie i moralnie ich praktyka życiowa. Po siódme wreszcie, światopogląd tolerancji i nadziei, posplatany z beztronską i chciejstwem, powierzchowną religijnością wyrażaną mnogością katolickich form kultowych, dość podatny jednak na harmonizowanie go z elementami innych kultur.<sup>11</sup>

Polacy, oglądani poprzez pryzmat wspomnianych cech narodowych, mają kształtować w ramach Unii Europejskiej, obok innych narodów o własnych cechach narodowych, jakieś wspólne cechy Europejczyka, a te mają przesądzać o cechach kultury prawnej Unii Europejskiej. Cechy charakteru Polaka spotykać się będą z cechami narodowymi Francuza: racjonalnością, ruchliwością, wytwornością, patetyzmem, sceptycznym pesymizmem, zdrowym osądem spraw, dowcipem, ironią, jasnością myślenia. Spotkają się także z cechami narodowymi Niemca: silną, ale nieokreśloną wolą, powolnością, nastrojowością, ociążałą pedantycznością, humorem o podłożu melancholijnym, głębią spekulatywną. Stereotyp przeciwieństwa między Słowianami a Germanami, szczególnie Polakami a Niemcami, sięga początków obu tych społeczności. Już od przynajmniej XVII stulecia powtarzano powiedzenie: „Póki świat światem, nie będzie Polak Niemcowi bratem”. W stosunku Niemców do innych narodów podkreślano ich

---

*anarchia, albo ni stąd, ni zowąd w mordekujstwo. W ostatnim <albie> z rytmem fatalnie, w mojej ojczyźnie nigdy normalnie”.*

<sup>11</sup> Charakterystykę tę oparłem na E.Lewandowski, *Charakter narodowy...*, op.cit., s.117 i nast.; por. również zawartą tam bogatą bibliografię.

agresywność i okrucieństwo, połączone z obowiązkowością i zdyscyplinowaniem – cechy ulegające złagodzeniu i przedawnieniu po przegranej przez nich II wojnie światowej. Podczas gdy cechy typowego Polaka z reguły przeciwstawiano cechom typowego Niemca, w odniesieniu do Polaka i Francuza poszukiwano chętniej cech wspólnych. Zaliczono do nich: indywidualizm, łatwość zapalania się do wzniosłych i nierealnych czynów, doznawanie rozczarowań z powodu ich niespełnienia, umiłowanie blasku sławy. Wśród zasadniczych różnic między Polakami a Francuzami najczęściej podawany jest polski emocjonalizm i romantyzm, przeciwstawiany francuskiemu racjonalizmowi i praktycyzmowi.<sup>12</sup>

### **Czynnik stereotypu Polaka**

Do ciekawych przedmiotów badań współczesnych nauk społecznych, opartych głównie na ankietach i wywiadach, należy śledzenie relacji między charakterem narodowym a stereotypem narodowym. Stereotyp ogarnia jakąś kategorię ludzi, na przykład Polaków, zakładając, że są oni pod określonymi względami bardzo podobni do siebie. Oceniana jest ona ogólnie jako dobra albo zła, przyjazna albo wroga, godna aprobaty albo zasługująca na dezaprobatę. Stereotypy pełnią wiele różnych funkcji jako: układy odniesienia, wzmocnienia więzi przynależności, wyraz wspólnoty wartości, wykazywanie lojalności grupowej, kreowanie „kozła ofiarnego” w okresach kryzysów, a także zagrożeń interesów i integralności grupy.<sup>13</sup>

W perspektywie kulturowej, szczególnie kultury prawnej, stereotypy traktowane są jako wzorce kultury wyznaczające sposób postępowania grup odmiennych kulturowo. Oto, w świetle licznych, najnowszych badań uczonych niemieckich, występuje zjawisko „nierównowagi” polegające na tym, że narody geograficznie zachodnie i północne wobec Niemiec są zdecydowanie pozytywniej oceniane niż narody Europy Wschodniej. Na tym tle opisywano cechy trzech grup narodów – romańskich, germańskich i słowiańskich – w większości należących do Unii Europejskiej. Narodom romańskim (Francuzi, Włosi, Hiszpanie) przypisywane są cechy: niefrasobliwości, wesołości, ruchliwości, artyzmu, umiłowania piękna. Narody germańskie (Niemcy, Anglicy, Amerykanie) mają się wyróżniać wysoką kulturą i cywilizacją, czystością, wysportowaniem, dobrą budową ciała. Wreszcie narodom słowiańskim przypisano cechy: nieobliczalności, nieufności i podejrzliwości.<sup>14</sup>

---

<sup>12</sup> Ibidem., s.19 i nast.

<sup>13</sup> Szerzej patrz: *Narody i stereotypy*, red. T.Walas, Kraków 1995.

<sup>14</sup> Por. liczne prace W.Wrzesińskiego, szczególnie: *Wokół stereotypów Polaków i Niemców*, Poznań 1991.

Istotne informacje na temat ocen typowego Polaka w potocznej świadomości mieszkańców Europy Środkowej, przynoszą badania trzech par cech: kulturalny *versus* niekulturalny, leniwy *versus* pracowity, godny zaufania *versus* niegodny zaufania. Oto kolejność narodów, od najwyższej ocenianych do najniższej, uwzględniająca wspomniane kryteria: Austriacy, Węgrzy, Czesi, Słowacy, Polacy, Turcy, Bułgarzy, Rosjanie, Rumuni. Do nadzwyczaj istotnych i dość często badanych czynników kształtujących stereotypy etniczne w kategoriach szczerzej przyjaźni albo wrogości należy charakter stosunków międzynarodowych między poszczególnymi krajami, grupą krajów i w skali międzynarodowej. Stosunek krajów Unii Europejskiej do agresji amerykańskiej w Iraku doskonale ilustruje ten czynnik. Określony typ relacji między państwami bywa w stereotypach etnicznych określany cechami okrucieństwa, pozbawienia litości, braku skrupułów, zarozumiałstwa, cynizmu, przebiegłości, wyrachowania, niesprawiedliwości itp.<sup>15</sup>

Utrwalona jest już naukowa hipoteza o związku między pozytywnymi uczuciami do innych narodów i cyklami koniunktury gospodarczej. Kryterium sukcesu ekonomicznego zdaje się mieć coraz większe znaczenie w kształtowaniu stosunku Polaków do innych narodów, spychając na dalszy plan kryteria demokracji parlamentarnej, wspólnoty religii chrześcijańskiej, alfabetu łacińskiego czy też wspólnoty rasowej.<sup>16</sup> Nie wydłużając już listy czynników kształtujących stereotypy etniczne można, ogólnie rzecz biorąc, wyróżnić cztery sposoby pojmowania zależności między tożsamością narodową a stereotypami innych narodów: psychologiczny, idei podstawowej cechy, kontrtożsamości, tożsamości kolektywnej.<sup>17</sup>

Współczesne sposoby postrzegania Polaków kształtują zarówno czynniki historyczne, jak i bieżące kontakty między ludźmi różnych nacji. Pierwsze są następstwem historii: podróży, handlu, wojen, a w ich konsekwencji przebywanie ludzi innych nacji w Polsce. Drugie natomiast wynikają z kontaktów Polaków z obcokrajowcami w ich krajach macierzystych, głównie w wyniku sezonowych i trwałych migracji. W zaczerpniętych z przeszłości opisach Polaków i Polski przez odwiedzających ją Niemców, Francuzów i Włochów dominują zdecydowanie wątki cywilizacyjnego zacofania, kulturowej negatywnej oryginalności, surowości życia i powszechnego zaniedbania. Nie lepiej rysowały się wizerunki Polaków przebywających na obczyźnie, głównie emigrantów zarobkowych: słabo wykształceni, bez kwalifikacji zawodowych, nieznający języka kraju osiedlenia, skłonni do zachowań przestępczych. Dominujący obraz typowego

---

<sup>15</sup> R.Siemieńska, *East-Europeans Look at Each Other: How and Why*, „The Polish Sociological Review”, no. 1/1996.

<sup>16</sup> A.Jasińska-Kania, *Bliscy i dalecy. Studia nad postawami wobec innych narodów, ras i grup etnicznych*, Warszawa 1992.

<sup>17</sup> Szerzej patrz: Z.Boksański, *Młodzi Europejczycy o Polakach*, Łódź 1998, s.27 i nast.

Polaka w Europie Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych wciąż jeszcze wręcz poraża cechami negatywnymi: biedny, brudny, głupi, niekulturalny, wulgarny, gburowaty, prostacki, bez poczucia dobrego smaku.<sup>18</sup>

Wspomnijmy jeszcze o obrazie Polaków i Polski w najnowszych, porównawczych opiniach studentów z kilku krajów, m.in. należących do Unii Europejskiej. Najbardziej przychylnie, jak wynika z badań ankietowych, usposobieni są do Polski Finowie, mniej Francuzi, Ukraińcy i Rosjanie, natomiast wśród Niemców zdecydowanie dominuje usposobienie do nas wrogie. W łącznej ocenie wyników badań we Francji i Niemczech, w stereotypie współczesnego Polaka przeważa wymiar biedy, ubóstwa i zacofania cywilizacyjnego. Francuzi dodają do tego: porównanie „pijany jak Polak”, konserwatywny katolicyzm, antysemityzm i zasługi ruchu „Solidarność”. Natomiast Niemcy uzupełniają swoje wyobrażenia o Polakach wymiarem kryminalnym: leniwi, ociężali, naiwni, chciwi, oszuści, krętacze, złodzieje aut, przemytnicy, kryminaliści. Tylko bardzo nieliczny odsetek Francuzów i Niemców zauważa u Polaków uprzejmość, gościnność, pracowitość. „Wschodnie” obrazy Polaków – w oczach Ukraińców i Rosjan – są o wiele lepsze niż wspomniane ich obrazy „zachodnie”.<sup>19</sup>

### **Czynnik polskiej kultury politycznej**

Kultura polityczna, w różnym zakresie i stopniu, obejmuje lub przynajmniej odnosi się do kultury prawnej, jak również kultury moralnej i kultury religijnej. Określając cele aktywności państwowej, wśród środków ich realizacji przypisuje określone role i zadania prawu, moralności i religii. Te role i zadania określa za pomocą prawa, zależnie od stosunku moralności i religii do państwa jako całości albo nawet jego części. Jeżeli legalizuje prawem chociażby niektóre normy moralne i religijne, może pretendować do rangi legalnej kultury politycznej. W przeciwnym razie należy jej przypisywać cechy nielegalnej kultury politycznej: nadkultury politycznej, podkultury politycznej czy też nawet kontrkultury politycznej albo kultury alternatywnej.<sup>20</sup>

Zatrzymajmy się nieco przy zagadnieniu wpływu kultury politycznej, szczególnie polskiej, na harmonizowanie polskiej kultury prawnej z kulturą prawną Unii Europejskiej. Posłużmy się przykładami zaczerpniętymi z najnowszych wydarzeń politycznych, ujętych pytaniami: czy polska polityka proeuropejska pozostaje we właściwej proporcji do polskiej polityki proatlantyckiej, w sensie polityki proamerykańskiej? Odpowiedź na to pytanie uwarunkowana jest

---

<sup>18</sup> Por.: A.Dundes, *A Study of Ethnic Slurs: The Jews and the Polack in the United States*, „Journal of American Folklore”, no. 8/1971.

<sup>19</sup> Szerzej: Z.Boksański, *Młodzi Europejczycy...*, op.cit., s.56 i nast.

<sup>20</sup> Por.: R.Tokarczyk, *Współczesne kultury...*, op.cit., s.80.

odpowiedzią na inne: jaki ład światowy powinien przyświecać polskiej polityce zagranicznej obecnie i w najbliższej przyszłości? Wiadomo przy tym, że gdy w przeszłości główny dylemat polskiej polityki bezpieczeństwa sprowadzany był do wyboru między Rosją a Niemcami, obecnie przeobraził się w wybór między Unią Europejską a Stanami Zjednoczonymi.<sup>21</sup>

Nie trzeba być ekspertem politycznym, aby dostrzegać konieczność zmiany polskiej polityki zagranicznej z bezkrytycznie nie tyle proamerykańskiej co probushowskiej, na szczerze proeuropejską. Nie oparty na pogłębionej analizie „strategiczny alians” z administracją prezydenta Busha uzasadniony był nadziejami na spektakularną karierę światowego formatu polskiego prezydenta, zniesienie wiz amerykańskich dla obywateli polskich, lawinowy napływ amerykańskich kapitałów do Polski, udostępnianie Polakom przez Amerykanów nowoczesnych technologii, rozciągnięcie nad naszym krajem ochronnego parasola militarnego. Żadne z tych oczekiwań nie spełniło się i nie widać szans na to w najbliższej przyszłości. Ów „strategiczny sojusz” wpisuje się w ciąg egzotycznych sojuszy, jakie pozbawieni poczucia realizmu polscy politycy zawierali w przeszłości. Politycy obecni, niepomni gorzkich doświadczeń z przeszłości, jakby nie chcieli dostrzegać oczywistego faktu, że dla Stanów Zjednoczonych Niemcy, Francja, Włochy czy Rosja zawsze będą odgrywać poważniejszą rolę niż Polska.<sup>22</sup>

Jaskrawym przykładem iluzji polskiej polityki zagranicznej jest decyzja o współokupacji Iraku przez polskie wojska. Decyzja ta jest podtrzymywana, mimo jaskrawo nielegalnego charakteru agresji Stanów Zjednoczonych (a właściwie administracji Busha) i braku potwierdzenia rzekomego posiadania przez Irak broni masowego rażenia. Ujawnianie są natomiast fakty wskazujące, że agresja ta została ukartowana i zrealizowana w interesie amerykańskiego neokolonializmu i militarizmu, pod pierwszym sprzyjającym temu pretekstem. Jak zauważył Jeffrey D.Sachs, wybitny profesor amerykański: „*Administracja Busha rozpoczęła wojnę przeciwko Irakowi prawdopodobnie dlatego, że zamierzała przekształcić ten kraj w nową bazę dla zakrojonych na długo operacji wojskowych w rejonie Zatoki (...) przyszedł czas, żeby świat powiedział Ameryce parę trudnych prawd. Inne kraje nie będą płacić za amerykańską okupację Iraku. Stany Zjednoczone muszą jasno powiedzieć, że planują wycofanie swoich wojsk szybko i w całości. Poza tym USA powinny przestać tracić ogromne pieniądze na wydatki wojskowe i skierować wysiłki ku najbardziej potrzebnej ludności świata. A wtedy świat może i powinien wesprzeć te wysiłki finansowo*”.<sup>23</sup>

---

<sup>21</sup> Szerzej por.: Zeszyty „Polska w Europie”, szczególnie nr 44/2004, dostępne również w Internecie pod adresem <http://www.pwe.org.pl>

<sup>22</sup> Tak trafnie ocenił to R.Sikorski, *Wielkie rozczarowanie*, „Rzeczpospolita”, 10-11.11.2003.

<sup>23</sup> J.D.Sachs, *Wycofać armię okupacyjną z Iraku*, „Rzeczpospolita”, 24.10.2003.

Wśród prawników dominuje pogląd o nielegalnym charakterze amerykańskiej agresji w Iraku i obecności tam tzw. wojsk alianckich, w tym polskich. Trafna jest opinia Piotra Winczorka, że „Decyzja o udziale państwa w działaniach zbrojnych wiąże się z wielką odpowiedzialnością tych, którzy decyzję taką podejmują. Obciążają oni tym samym nie tylko siebie, ale i naród, w imieniu którego występują. Musi to być zatem decyzja nie tylko słuszna moralnie i politycznie oraz jak najmniej dotkliwa ekonomicznie, lecz i zgodna z prawem”.<sup>24</sup> Coraz mniej jest wątpliwości, poza wąskimi kręgami decydentów politycznych, że żaden ze wspomnianych warunków udziału wojska polskiego we współ-okupacji Iraku nie został spełniony.

George Soros, miliarder amerykański węgierskiego pochodzenia, konsekwentnie, wytrwale i przy niemalym nakładzie finansowym, ostrzega świat, że zastosowanie w Iraku doktryny Busha może spowodować niezliczone szkody: „Doktryna Busha opiera się na dwóch filarach: pierwszym – że USA zrobią wszystko, co w ich mocy, by utrzymać swoją niekwestionowaną przewagę militarną, i drugim, że USA przypisują sobie prawo do podejmowania decyzji wyprzedzającej (...) Oczywiście, doktryny Busha nie prezentuje się bez osłonek; spowito ją w orwellowską nowomowę. Ta nowomowa jest potrzebna, bo sama doktryna sprzeczna jest z amerykańskimi wartościami”.<sup>25</sup> W orwellowskiej nowomowie doktryny Busha, bezkrytycznie narzucanej m.in. przez polskich decydentów militarnych polskim mediom, nielegalna agresja wojenna nazywana jest misją, okupacja kraju – wprowadzaniem demokracji, bezprzykładne nadużywanie siły militarnej – stabilizacją polityczną, ukartowane rujnowanie kultury i cywilizacji Iraku – cynicznymi zapewnieniami o jego odbudowie, rozpaczliwy sprzeciw Irakijczyków wobec okupacji – rebelią i terroryzmem, strefy okupacyjne – strefami odpowiedzialności. Amerykanie donośnym głosem liczą własne ofiary walk – milczą o niezliczonych, niewinnych ofiarach irackiej ludności cywilnej itd., itp.

Druzgocącą krytykę agresji amerykańskiej w Iraku i współdziałania wojsk polskich w okupacji tego kraju wyraził ks. Stanisław Musiał SJ. Obnażając nielegalność agresji przypomniał, że Karta Narodów Zjednoczonych jasno i wyraźnie dopuszcza interwencję zbrojną przeciwko jakiemuś państwu tylko w dwóch przypadkach: samoobrony i autoryzowania przez Radę Bezpieczeństwa.

---

<sup>24</sup> P.Winczorek, *W zgodzie z prawem*, „Rzeczpospolita”, 17.03.2003.

<sup>25</sup> G.Soros, *Sila militarna nie wystarczy*, „Rzeczpospolita”, 17.03.2003. D.Halberstam, jeden z najwybitniejszych amerykańskich publicystów i historyków, w rozmowie z Karolem Wrublem powiedział m.in. o prezydencie Bushu: „Mało czyta, słabo zna świat (...). Manifestuje pewność siebie, choć nie ma do niej podstaw. Ale najbardziej martwi mnie bilans jego prezydentury. Perturbacje gospodarcze, nieprzemyślana operacja w Iraku, okopanie się na pozycjach skrajnego konserwatyzmu. Senator John Kerry ma rację. W Ameryce przyszła pora na zmiany” („Rzeczpospolita”, 17-18.04.2004).

W najmniejszym nawet stopniu nie kojarząc prawdy z oświadczeniami polityków, co dla niepolityków oczywiste, wyraził ubolewanie, że Episkopat amerykański mógł zdobyć się na „szacunek dla trudnej decyzji prezydenta”. Z najwyższym niepokojem przyjął również ks. Musiał chwiejność polityczną i cynizm moralny księdza biskupa Sławoja Leszka Głódzia. Biskup zapewne zna papieskie potępienie wojny w Iraku, a mimo to z jednej strony oświadczał, że „ta wojna nie jest sprawiedliwa”, z drugiej zaś odprawiał nabożeństwa w Polsce i Iraku dla sakralizowania współokupacji Iraku przez wojska polskie. Ks. Musiał napisał: „*Polacy, którzy walczą w Iraku są poszukiwaczami przygód, swoistą <legią cudzoziemską>. W moich oczach nie reprezentują Polski*”.<sup>26</sup>

Trudno zrozumieć, dlaczego polscy decydenci militarni zupełnie zlekceważyli opinię Jana Nowaka-Jeziorańskiego, najwybitniejszego zapewne polskiego znawcy kulis amerykańskiej polityki zagranicznej. Otóż, według niego, wysłanie wojsk polskich do Iraku w celu współokupacji tego kraju, oceniać należy jako przejaw polskich „mocarstwowych złudzeń” i „polityki na wyrost”. Będąc zwolennikiem atlantyckiej więzi obronnej łączącej Europę ze Stanami Zjednoczonymi Jan Nowak-Jeziorański wyraził głębokie i uzasadnione wątpliwości co do przyłączenia się wojsk polskich do sił amerykańskich okupujących Irak. Nie znalazł żadnych dostatecznych racji dla takiego przyłączenia się „skoro jesteśmy państwem europejskim nastawionym na obronę własnego bezpieczeństwa przed sąsiadami (...) O tym jednak, że nasze siły, w proporcji do naszych duchowych wartości, są bardzo ograniczone, nie wolno zapominać, bo oznaczałoby to ponowne oderwanie od rzeczywistości, które zawsze kończyło się dla nas tragicznie”.<sup>27</sup> Wszystkie pogłębione krytyki agresji amerykańskiej w Iraku bardzo wyraźnie adresowane są przy tym do polityki administracji prezydenta George’a W. Busha, przeciwstawianej rzeczywistym interesom społeczeństwa amerykańskiego.<sup>28</sup>

### **Czynnik polskiej europejskości**

Dla harmonizacji polskiej kultury prawnej z kulturą prawną Unii Europejskiej ważny jest stosunek Polski zarówno do tego, co europejskie, jak i tego, co amerykańskie. Zobaczmy, jak zagadnienie to ujął Bronisław Misztal, profesor

---

<sup>26</sup> Ks. S. Musiał, *Bóg nie jest po naszej stronie*, „Rzeczpospolita”, 03.04.2003. Polemikę z tym poglądem podjęli m.in. B. Wildstein (*Antyamerykańskie mity*, „Rzeczpospolita”, 10.09.2003) oraz, w nieco innym tonie, P. Paliwoda (*Pacyfizm małych dziewczynek*, „Rzeczpospolita”, 08.04.2003).

<sup>27</sup> J. Nowak-Jeziorański, *Polityka na wyrost*, „Rzeczpospolita”, 06-07.09.2003. W podobny, bardziej rozwinięty, sposób wyrazili również swój pogląd Z. Najder, *Bez międzynarodowej solidarności* („Rzeczpospolita”, 09.09.2003) i Ł. Warzecha (*Porażki wizjonera*, „Rzeczpospolita”, 28.10.2003).

<sup>28</sup> Por. np. rozmowę z F. Fukujamą, *Gra o wielką stawkę*, przeprowadzoną przez B. Wildsteina, „Rzeczpospolita”, 27-28.03.2004.

socjologii na Katolickim Uniwersytecie Ameryki w Waszyngtonie oraz w Centrum Europejskim Uniwersytetu Warszawskiego. Napisał on: „*Antyeuropejskość stała się nagle zjawiskiem równie codziennym w Ameryce, co antyamerykanizm w Europie. Amerykanie mają poczucie, iż samotnie muszą walczyć o bezpieczeństwo całego świata, Europejczycy zaś żyją w przekonaniu, iż obecna administracja waszyngtońska postawiła świat na krawędzi wojny. Polska uzyskała niespodziewanie funkcję czynnika, który może zrównoważyć prowojenne i propokojowe dążenia na dwóch kontynentach*”.<sup>29</sup>

Wydaje się, że przypisywanie Polsce możliwości takiego równoważącego czynnika jest wyrazem pozbawionego realizmu skrajnego optymizmu politycznego. Mimo braku zgodności poglądów Polaków co do właściwych kierunków polskiej polityki zagranicznej, trudno byłoby przeczyć oczywistym faktom, że Polska nie może być takim równoważącym czynnikiem, ponieważ nie jest za taki uznawana ani w Stanach Zjednoczonych, ani w Unii Europejskiej. Jak zauważył Krzysztof Iszkowski: „*Jeden z najczęściej powtarzanych sloganów o Unii Europejskiej to ten, że jest ona gospodarczym gigantem i politycznym karłem (...). O potrzebie wzmocnienia politycznego Unii świadczą wydarzenia (...), kiedy Europa podzieliła się w sprawie kryzysu irackiego (...), grozi to rzuceniem świata na pastwę amerykańskiej histerii (...); równoważenie politycznej i militarnej siły Stanów Zjednoczonych przez Unię Europejską jest w dalszej perspektywie warunkiem utrzymywania liberalnego ładu światowego (...). Polacy mogą być obywatelami jednego z dwóch najpotężniejszych mocarstw światowych lub też państwa wasalnego (...)*”.<sup>30</sup>

Trafna jest opinia Zdzisława Krasnodębskiego: „*Niewątpliwie najsilniejsze państwa Unii będą chciały tak dołączyć nową Europę do starej, aby zmiany były jak najmniejsze, a ich rola nie doznała uszczerbku. Nieprzypadkowo powraca idea <rdzenia Europy>, który mają stanowić Francja i Niemcy. Francuzi i Niemcy zarzucają Amerykanom, że wbrew prawu międzynarodowemu narzucają swoje interesy innym państwom, jednocześnie podkreślając reprezentowanie tym, co robią interesów całej Europy. Próby samodzielnego określania przez Polskę swego stosunku do Stanów Zjednoczonych i do Unii Europejskiej spotykały się z bardzo emocjonalną, druzgocącą krytyką w Niemczech i we Francji, ujmowaną spopularyzowanym już tam sloganem <Polska jest osłem trojańskim Ameryki>*”.<sup>31</sup>

Gdy dotychczas można było mówić o kulturowym Zachodzie, także kulturze prawnej Zachodu, obejmującej kulturę europejską i kulturę amerykańską, agresja

---

<sup>29</sup> B.Misztal, *Polska jako czynnik stabilizacji*, „Rzeczpospolita”, 04.11.2003.

<sup>30</sup> K.Iszkowski, *My Europejczycy*, „Rzeczpospolita”, 24.11.2003.

<sup>31</sup> Z.Krasnodębski, *Osiołkowi w żłoby dano*, „Rzeczpospolita”, 14-15.06.2003; *Zmiana klimatu*, „Rzeczpospolita”, 13-14.03.2004.

amerykańska w Iraku po raz pierwszy po drugiej wojnie światowej w sposób bardzo zasadniczy podzieliła świat Zachodu. „Biurokratyczna działalność unifikacyjna Unii Europejskiej to fenomen nieznaną po drugiej stronie Atlantyku. Tworzenie wielkiej liczby norm i regulacji (...) nie występuje w Stanach Zjednoczonych. Cały drobiazgowy proces unifikacji nie jest więc potrzebny dla tworzenia wspólnoty, którą USA są bez porównania bardziej niż UE (...) Widać to wyraźnie w odniesieniu do kary śmierci czy prób regulacji spraw obyczajowych i kulturowych (...) Jeśli sytuacja ta nie ulegnie zmianie, Zachodowi grozi rozpad, a światu wejście w kolejną epokę zamętu”<sup>32</sup>.

Powracając znowu do polskiej polityki wobec Unii Europejskiej nie można nie uznać następującego poglądu: „Jeśli chcemy zachować specjalne stosunki z USA i odgrywać rolę lidera (choćby regionalnego), to bliska współpraca z najsilniejszymi krajami Unii Europejskiej leży w naszym interesie. Polska może być partnerem USA tylko jako ważna część UE, a nie pozostając na jej marginesie (...) Układ z wojny w Iraku trzeba widzieć jako wyjątek, a nie początek nowej reguły. Również do realizacji szczególnie bliskiego nam projektu polityki wschodniej UE potrzebować będziemy wsparcia Niemiec. Wreszcie, jeśli chcemy spójnej Unii i być liderem naszego regionu, to celu tego bez dobrej współpracy z Berlinem i Paryżem osiągnąć się nie da. Tylko dzięki niej będziemy mogli skutecznie wpływać na politykę tych krajów, bo budowanie koalicji przeciwko nim nie będzie się nam po prostu opłacać”<sup>33</sup>.

To prawda, że: „Unia Europejska potrzebuje zarówno liberalnego myślenia gospodarczego, jak i politycznych ambicji”<sup>34</sup>. Jednakże ambicje polityczne nie mogą przy tym być ambicjami o posmaku nacjonalistycznym, jak niesławne już, trącające sarmacką porywcznością hasło polskich polityków „Nicea albo śmierć”, dotyczące treści zapisów w unijnej Konstytucji dla Europy.<sup>35</sup> „Polacy oskarżają Niemcy, Francję i inne kraje europejskie o renacjonalizację ich polityki zagranicznej w obliczu poszerzenia Unii Europejskiej (...) Natomiast polskie dążenia i skłonności ujawniają z pewnością nacjonalistyczny punkt widzenia. Jego wyrazem jest nieskrywane, a nawet z dumą powtarzane przekonanie, że do Europy wkraczamy jako naród, by zrealizować w niej nasze narodowe cele i bronić narodowych interesów (...) Wstępując do Unii Europejskiej, będącej strukturą ponadnarodową, musimy się zgodzić, że istnieją interesy nadrzędne nad narodowymi, mianowicie europejskie”<sup>36</sup>. Musimy zaprzestać sporów o to,

---

<sup>32</sup> B. Wildstein, *Zachód na krawędzi*, „Rzeczpospolita”, 27-28.09.2003.

<sup>33</sup> P. Buras, *Dyplomacja czy szantaż*, „Rzeczpospolita”, 25.02.2004.

<sup>34</sup> J. Reiter, *Liberalizm w gospodarce, ambicje w polityce*, „Rzeczpospolita”, 22.01.2004.

<sup>35</sup> Tak trafnie T. Mazowiecki, *Bronić – ale nie do śmierci*, „Gazeta Wyborcza”, 24.02.2004.

<sup>36</sup> J.A. Majcherek, *Nader niejasne interesy*, „Rzeczpospolita”, 02.03.2004.

czy Kopernik był Polakiem, czy Niemcem, Chopin – Polakiem czy Francuzem, a zgodzić się z tym, że obaj byli wybitnymi Europejczykami.

„Czego oczekujemy od Europy” zapytuje Władysław Bartoszewski i odpowiada: „wspólnoty wartości, współpracy regionalnej i bezpieczeństwa na przyszłość”.<sup>37</sup> Günter Verheugen, komisarz Unii Europejskiej ds. jej rozszerzenia, cieszący się opinią przyjaciela naszego kraju, wyraził taką oto opinię: „Większość mieszkańców Wspólnoty postrzega Polskę jako wicherzyciela. Ciężko wam będzie zmienić ten wizerunek (...) W ramach integracji żadne państwo nie może realizować 100 procent swoich żądań. Należy bronić własnych interesów, ale zawsze lepiej z czegoś zrezygnować na rzecz znalezienia wspólnego stanowiska, realizując 95 procent swoich oczekiwań. Duch wspólnoty europejskiej jest ważniejszy niż partykularne interesy”.<sup>38</sup>

### Podsumowanie problemów

Harmonizacja polskiej kultury prawnej z kulturą prawną Unii Europejskiej ma na celu faktyczne, a nie tylko formalne cele, ujmowane pod hasłem „wspólnotowość europejska”. Poprzez tego typu wspólnotowość, podobnie jak każdą inną wspólnotowość, realizują się liczne wartości: bycia w świecie znanym i własnym, określonym i rodzimym, bliskim i przyjaznym; nadawanie światu ram przewidywalności, czynienie wolnym od zagrożeń, dającym pewność, spokój i zabezpieczenie; zakorzenienia w tu i teraz, wywiedzionego z nas samych jako członków wspólnoty i innych członków wspólnoty; przyjmowania czegoś od innych dla siebie i przekazywania innym czegoś od siebie wspólnotą pojęć, przeżyć i porozumiewania się; wiedzy o tym do czego się zmierza; ufnej wiary w sens istnienia.<sup>39</sup>

Dla faktycznej wspólnotowości Europejczyków prawny czynnik harmonizacji polskiej kultury prawnej z kulturą prawną Unii Europejskiej, jakkolwiek niezbędny, posiada jedynie drugorzędne znaczenie czynnika formalnego. Pierwszorzędne znaczenie czynników materialnych należy do czynników pozaprawnych, co nie oznacza bezprawnych, ujmowanych kategoriami charakteru zawodowego, stereotypu Polaka funkcjonującego w świadomości narodów europejskich, polskiej kultury politycznej, objawianej doraźnie kierunkami polskiej polityki zagranicznej: proeuropejskiej, propolskiej, proamerykańskiej czy też jeszcze jakimiś innymi jej kierunkami. Przez stulecia narody i państwa Europy walczyły ze sobą dla zdobycia kontroli nad Starym Kontynentem. Unia Europejska to

---

<sup>37</sup> „Rzeczpospolita”, 01.04.2004.

<sup>38</sup> *Wierzę w Europę*, „Wprost”, 28.03.2004.

<sup>39</sup> Tak celnie określa to A.Góralski, *Urzeczywistnienia wspólnotowości*, „Wspólnotowość i postawa uniwersalistyczna”, nr 2/2000-2001, s.56 i nast.

historia sukcesu politycznego tych narodów i państw znaczonego przede wszystkim tym, że Europa od ponad pół wieku cieszy się pokojem. Ale powinna też nieść pokój na inne kontynenty, zdecydowanie odcinając się od wojennych aliansów militarnych.

Wewnątrz Unii Europejskiej zharmonizowane, liberalne i demokratyczne instytucje prawne muszą wyrażać potrzeby jej członków – obywateli. Poza swoimi granicami natomiast U E musi umiejętnie określać swoje miejsce i rolę w procesach globalizacji. Może w nich pretendować do roli mocarstwa stabilizującego relacje państw naszego globu jako struktura kontynentu pokoju, wolności, solidarności, różnorodności, liberalizmu, demokracji i praw człowieka. Unia Europejska to dynamiczny organizm polityczny o charakterze dziejowego eksperymentu z wielką przyszłością. Jako – według słów Jana Pawła II – „wspólna struktura polityczna, będąca wyrazem wolnej woli obywateli Europy, niezagrażająca tożsamości poszczególnych narodów, powinna stać się w większym stopniu gwarantem równości praw wszystkich regionów, szczególnie w dziedzinie kultury. Zjednoczone ludy Europy nie mogą dopuścić do dominacji jednej kultury nad innymi, ale powinny popierać prawo każdego do ubogacenia pozostałych swą odmiennością”.<sup>40</sup>

Harmonizacja polskiej kultury prawnej z kulturą prawną Unii Europejskiej to także trudności przewycięzania niechęci i wrogości, objawianych wobec niej przez wielu Europejczyków. Jarosław Barski i Kazimierz Lipkowski, polscy, akademicy przeciwnicy przynależności naszego kraju do Unii Europejskiej, opublikowali książkę o nad wyraz wymownym tytule: *Unia Europejska jest zgubą dla Polski* (Warszawa 1996). Otwierają ją, jako motto, słowa Seneki: „Żadna niewola nie jest haniebniejsza od dobrowolnej”. Angielski profesor Rodney Atkinson popularyzował w Europie swoją książkę, w Polsce opublikowaną również pod bardzo wymownym tytułem *Eurofaszizm w natarcu* (Lublin 1998). Postawił w niej znak równości między wcześniejszym niemieckim faszyzmem i obecnymi niemieckimi celami realizowanymi za pomocą struktur Unii Europejskiej.

Należy zgodzić się ze zdaniem, że „drogą do harmonizacji systemów prawa prywatnego w Europie nie powinny być wytyczne z Brukseli, obarczone grzechem biurokratyzmu, kazuistyki i tendencji hiperregulacyjnych, ale wysiłki uczonych – historyków prawa, komparatystów i znawców prawa prywatnego, nakierowane na odnajdywanie wspólnych elementów, których źródłem jest

---

<sup>40</sup> Cyt. D. Wojtecki, *Kultura tożsamości Polaków w perspektywie integracji europejskiej*, „Czas Miłosierdzia” nr 8/2002; por. również: H. Woźniakowski, *Polityka a kultura w obliczu integracji europejskiej*, Ośrodek Myśli Politycznej 1998.

wspólna przeszłość w ramach dawnego *ius commune*".<sup>41</sup> Natomiast w zakresie publicznego prawa krajowego, podobnie jak w prawie publicznym Unii Europejskiej, jedyną formą faktycznej demokracji powinno stać się referendum jako podstawa dla decyzji polityków w najbardziej istotnych kwestiach politycznych, np. kierunków polityki zagranicznej. Obecnie w wielu państwach Europy, podobnie jak i w Stanach Zjednoczonych, deklaracje o istnieniu demokratycznego państwa prawnego niestety zupełnie nie znajdują potwierdzenia. Faktyczna władza znajduje się w rękach wąskich, oligarchicznych gremiów politycznych i militarnych, bardziej lub mniej skorumpowanych, cynicznie ignorujących wolę większości społeczeństw jako jedyną uczciwą miarę demokracji.

Harmonizacja narodowych kultur z kulturą Unii Europejskiej będzie postępować poprzez zmaganie się racji eurounionistów z nieeurounionistami, eurooptymistów z eurosceptykami, eurokratów z euromertami.<sup>42</sup> Nadzieje jednak dominują nad obawami. Jak to nieco poetycznie ujął znawca prawa Unii Europejskiej Hondius: „*W ramach prawnego universum Europy nie ma już pojedynczych gwiazd i planet, lecz tylko grupy gwiazd obracających się nawzajem wokół siebie i wokół innych grup*”.<sup>43</sup> Chodzi jednak o to, aby blask tych gwiazd i planet dostatecznie oświetlał potrzeby obywateli Unii Europejskiej.

---

<sup>41</sup> R.Zimmermann, *Roman Law, Contemporary Law, European Law: The Civilian Tradition Today*, Oxford 2001, s.109 i nast.; por. również: R.Mańko, *Prawo prywatne w Unii Europejskiej*, Warszawa 2004.

<sup>42</sup> Euromerci to ci, którzy powinni milczeć w Unii Europejskiej.

<sup>43</sup> Cyt. za R.Tokarczyk, *Komparatystyka prawnicza*, wyd. VII, Zakamycze 2002, s.297. Tam też próba syntetycznego ujęcia różnych stron problematyki unifikacji prawa, w rozdziale jedenastym „Aspekty międzynarodowej unifikacji prawa”.